Nr 284. Kraków, Wtorek 14 Grudnia 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

Kraków, 13 grudnia.

Z wielką powagą i godnością, dostrojoną do ważnego zadania chwili, odbył się wczoraj wiec słowiański w Krakowie. Zorganizowany trochę pospiesznie i gorączkowo, nie objął, bo na to brakło czasu i sposobności, tej całej polskiej ludności, która w Austryi po kilku rozrzucona krajach, walczyć musi o swoje prawa, a która bez wątpienia byłaby pospieszyła i ze Śląska i z Bukowiny, aby serdecznym bólem podzielić się ze swoimi braćmi; nie powołał także ten wiec do miasta naszego tych wszystkich Słowian, którzyby wśród korzystniejszych okoliliczności w imponującej stawili się liczbie. Atoli właśnie ta okoliczność, że wiec ten niejako był zaimprowizowany, bo zaledwo na 3 dni naprzód w ogólnych punktach program jego podano, — a mimo tego przybrał rozmiary niesłychanie poważnej manifestacyi narodowej: właśnie ta okoliczność świadczy dowodnie, że ludność słowiańska Austryi odczuwa potrzebę wzajemnego zbliżenia się i ustalenia wspólnego programu politycznego, zanim rozpocznie się nowa era rządów austryackich.

Z tem większą też wdzięcznością i uznaniem przyjąć musimy odwiedziny tych gości z różnych krajów słowiańskich, że na pierwsze wezwanie pospieszyli do nas, nie szczędząc dalszych trudów po burzliwej kampanii parlamentarnej. Posłowie słowiańscy, czescy i chorwaccy, jako wybrańcy swoich narodów, są dla nas godnymi ich przedstawicielami, a uścisk dłoni, który zbliżył nas wczoraj do nich, połączył nas także z milionową rzeszą słowiańskich ludów w Austryi, z tą rzeszą, gnębioną przez wieków tyle i poniewieraną, a wołającą dzisiaj z Prokrustowego łoża: żyję! I nikt już tej świadomości życia odebrać jej nie zdoła; kto tyle wycierpiał, a z cierpień uniósł życie do dalszych walk zdolne, kto poczuł, że w walce nie stoi odosobniony, zdobędzie się na czyn śmiały i z połowy drogi nie cofnie się z pewnością.

Z połowy, powiadamy, bo nie łudźmy się, abyśmy byli u kresu walki; to dopiero jej początek, ale początek dobry, pod szczęśliwą zrodzony gwiazdą. W tym starożytnym grodzie, którego zczerniałe mury broniły zachodu przed zalewem hord tatarskich; w tej stolicy Piastów i Jagiellonów, która trzęsła olbrzymiem niegdyś państwem słowiańskiem. — nawiązaliśmy wczoraj bliższe stosunki polityczne z pobratymczemi narodami, bo czujemy, że tylko solidarność uratować nas może wszystkich i wytworzyć w nas siłę odporną wobec uroszczeń teutońskich żywiołów. To jest początek dobry, a teraz potrzeba tylko rozsądku i wyrozumiałości, a przedewszystkiem zaufania obopólnego, abyśmy wytrwali w tym sojuszu i nie rozbijali się na wrogie obozy.

Musimy w tym celu odszukiwać punkta styczne w naszych programach politycznych, a wykreślać z nich te, któreby wspólne pożycie rozbijały. Przedewszystkiem my wszyscy nosimy w piersiach jednę wielką miłość Ojczyzny, zrodzoną wśród wyjątkowych okoliczności. Że Niemiec chlubi się swojem pochodzeniem, które i w Austryi i poza jej granicami daje mu stanowisko wśród innych ludów uprzywilejowane, wiedzie go do zaszczytów i dobrobytu: nic w tem dziwnego. Ale gdy Polak, Czech, Słowieniec lub Chorwat z dumą mieni się synem narodu tak biednego i nieszczęśliwego, że tylko od niego poświęceń żądać musi bez granic, a nic nie ma do rozdania, — to już tylko niczem nie dająca się wytępić miłość Ojczyzny źródłem być może tego poczucia synowskich obowiązków. Łączy nas więc i łączyć powinna wspólna niedola i nieprzeparta chęć życia. Ciężkie doświadczenia, których zwłaszcza Polski porozbiorowe dzieje w takiej dostarczają obfitości, powinny także być dla nas wkazówką, że tylko w nas samych i we wspólnej pracy narodowej, chroniącej nasz indywidualizm, jedyny jest dla nas ratunek.

Serdeczność i żywa sympatya, z jaką cała patryotyczna ludność naszego miasta witała naszych drogich gości, niech będzie dla nich dowodem, że nie zawiodą się, licząc na nas, i że rozumiemy doniosłość politycznego sojuszu, jaki z nimi nawiązujemy. Niechże szanowni goście nasi wobec rodaków swoich zechcą wymowniejszymi być tłómaczami naszych uczuć, niż one na zewnątrz ujawnić się mogły, i zachowają nas w życzliwej na przyszłość pamięci. Żegnamy przedstawicieli słowiańskich narodów, którzy gród nasz nawiedzić raczyli, okrzykiem: „do widzenia“, bo nie wątpimy, że spotkamy się niebawem na drodze naszej narodowej pracy.

Wiec słowiański w Krakowie.

Wczoraj już od wczesnego ranka Kraków był niezwykle ożywiony. Przyjazd gości słowiańskich był w sercu i na ustach wszystkich. W stowarzyszeniach i cechach panował ruch wielki. Tych gości, którzy już w sobotę przybyli, podejmowano serdecznie i uroczyście, tak np. posła młodoczeskiego Horicę. Pociągami przed południowemi zaczęli się zjeżdżać goście z Galicyi, Śląska i dalszych okolic.

Na dworcu kolejowym.

Na dwie godziny przed przyjściem pociągu błyskawicznego z Wiednia tłumy zaczęły ciągnąć ul. Floryańską i Lubicz na dworzec kolejowy. Wkrótce cała ul. Lubicz, podkop i plac przed dworcem zapełnione były szczelnie, tak samo wszystkie ubikacye dworca i peron. Na peronie zjawił się p. prezydent Friedlein z gronem radców miejskich, wybitni obywatele miasta, przedstawiciele towarzystw i instytucyj, grono posłów sejmowych, reprezentanci młodzieży dziennikarze, oraz grono radnych miejskich z Podgórza z burmistrzem na czele. Cechy i stowarzyszenia ustawiły się z sztandarami. Straż ogniowa ochotnicza utrzymywała porządek. Przed poczekalnią drugiej klasy utworzono szpaler. Dawał się tylko uczuć brak muzyki — policya zabroniła bowiem wystąpić „Harmonii“ na dworcu.

W gorączkowem oczekiwaniu i w ożywionym nastroju wyglądano nadejścia pociągu. Nareszcie koło godziny pół do trzeciej, dał się słyszeć sygnał, a wkrótce wtoczył się pociąg na dworzec. Potężne okrzyki *Na zdar*, *Zivio* i *Niech żyją* powitały gości. Okrzyki trwały długo, a ponawiały się co chwilę, gdy na stopniach wagonów ukazywać się zaczęły postacie słowiańskich braci. Zgromadzeni z zapałem i entuzyazmem wyrażali miłość i cześć dla pobratymców. Gdy się nieco uciszyło i goście opuścili wagony, zabrał głos p. prezydent Friedlein, witając ich w imieniu miasta. P. prezydent przemówił w te słowa:

„Czcigodni posłowie pobratymcy! Raczyliście przyjąć zaproszenie jednego z tutejszych Towarzystw, a podjąwszy nużącą podróż po niezwykłych trudach zaszczytnego posłannictwa, przybyliście do bram naszego grodu. Pozwólcie, abym jako gospodarz tego miasta złożył Wam na tem miejscu podziękowanie za odwiedziny i powitał Was krótkiem, ale szczerem polskiem: „Witajcie!“ Gród, w którego progi wstąpić macie, nie jest wam obcym, bo przed wiekami w zamierzchłej przeszłości u stóp Wawelskiej skały wspólne nasze rozciągały się siedliska, a jako dzieci jednej matki, jednolitym przemawialiśmy do siebie językiem. Wypadki dziejowe rozłączyły nas; — wcisnął się bowiem w nasze zagrody zaborczy, obcy naród, ogniem i mieczem nas rozdzielił, a podczas tego rozłączenia język nasz zatracił jednolitość. Rozłączeni, jednakiej doznaliśmy niedoli, bo tak wy, jak i my ulegliśmy obcej przemocy i z tego strasznego pogromu zaledwie tylko to, co najdroższym klejnotem jest każdego narodu, język, uratować zdołaliśmy.

„Pięćdziesiąt lat dobiega, jak po wiekowem rozdzieleniu ocknęło się w nas poczucie pokrewieństwa i w Złotej Pradze po tem znamieniu macierzystem, jakiem jest język, uczuliśmy się znowu jedną wielką rodziną. Przedarło się snać, uczucie miłości wzajemnej do rozdzielonych serc bratnich, bo uścisnęły się prawice nasze, a da Bóg, węzła tego nie zdołają już dziś rozerwać ci, którzy nas przed wiekami przemocą rozdzielili. Witam Was: *Na zdar!* niech żyją nasi pobratymcy!“

Następnie przemawiali krótko p. dr. Dobija i akademik Rydel. Za serdeczne przyjęcie podziękował gorącemi słowy poseł młodoczeski Pacak, podnosząc, że posłowie czescy przyjeżdżają do Krakowa nie po to, aby głosić nienawiść rasową i rzucać hasło krzywdzenia innych ludów, lecz aby bronić słusznych praw ludów słowiańskich. Gromkie okrzyki były odpowiedzią na to sympatyczne przemówienie.

Socyaliści, zgromadzeni na drugim końcu dworca, gdzie witali socyalistycznych posłów czeskich, Hybesza i Cingra, przybyłych tym samym pociągiem, zaczęli śpiewać „Czerwony sztandar“. Zebrane tłumy odpowiedziały pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła“ i zagłuszyły socyalistów.

Szpalerem, utworzonym przez młodzież, przeszli narodowi posłowie słowiańscy do poczekalni drugiej klasy, gdzie ich powitał wielki zastęp przedstawicielek płci pięknej.

Przybyło ogółem 13 posłów słowiańskich, a mianowicie Czesi: Horzica, Seichert, Brzorad, Pacak, Kulp, Slama, Silleny, Stransky, Radimsky, Skala i poseł sejmowy Martinek; Chorwaci: Biankini i Vukovicz. Przybył także redaktor pisma *Radhoste* z Mor. Ostrawy, p. Fr. Tuma. Z polskich posłów parlamentarnych i sejmowych przybyli na wiec pp.: Roszkowski, Sokołowski, Weigel, Rotter, Danielak, ks. Szponder, Wielowieyski, Zabuda, Milewski, Znamirowski, Walewski, Rychlik, Rojowski, Popowski, Merunowicz, Zoll, Wysocki i Sapieha. Miłych gości umieszczono w powozach i odwieziono do gmachu „Sokoła“, dokąd podążyły także zgromadzone w okolicy dworca tysiące publiczności.

Z dworca kolejowego.

Już począwszy od Rondla bramy floryańskiej, aż do samego dworca kolejowego stały nieprzeliczone tłumy publiczności, wyczekując przybycia gości słowiańskich. Kto nie zdążył na dworzec kolejowy przed drugą godziną, ten tylko z nadludzkim wysiłkiem mógł się tam dostać. W ulicy Lubicz stanęła także, bardzo nieliczna, co prawda, kohorta socyalistów, których szeregował p. Haecker. Koło trzech kwadransy na 3-cią rozległ się z ulicy Lubicz śpiew „Czerwony sztandar“, na który młodzież, utrzymująca szpaler, odpowiedziała pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła“ i zagłuszyła zupełnie pienia socyalistów. Za chwilę ukazał się między szpalerami pos. Daszyński w towarzystwie, jak się domyślamy, posłów socyalistycznych, Hybesza i Cingra, którzy przyjechali także tymsamym pociągiem, co narodowi posłowie słowiańscy. Za nimi postępowali członkowie partyi socyalnodemokratycznej w szeregach. Mogło ich być, co najwyżej 400 lub 500; wszyscy śpiewali „Czerwony sztandar“. Publiczność zachowała się obojętnie. Socyaliści udali się na ulicę Floryańską, przed redakcyę *Naprzodu*, w której oknach było kilka szyb wybitych. Tutaj z okna przemówił do towarzyszów pos. Daszyński, rzucając gromy na Badeniego i partyę Stojałowszczyków, a zwłasza na posła Danielaka.

W dobry kwadrans po tym pochodzie socyalistów, ukazały się otwarte pojazdy, w których jechali narodowi posłowie słowiańscy. Publiczność witała ich z niebywałym zapałem. Mężczyźni odkryli głowy, kobiety powiewały chustkami. — Okrzyki: Niech żyją! *Na zdar! Ziwio!* zabrzmiały z tysiąca ust. Goście nasi uprzejmemi ukłonami dziękowali na wszystkie strony.

Młodzież szkolna, która z wielką energią utrzymywała szpaler, zszeregowała się w kolumny i wśród śpiewów narodowych podążyła przed gmach „Sokoła“, przed którym także utrzymywała porządek.

Wiec w sali „Sokoła“.

Już dobrze na godzinę przed przybyciem gości sala „Sokoła“ była prawie po brzegi zapełnioną. Stanęło tutaj liczne grono rękodzielników, młodzieży gimnazyalnej i uniwersyteckiej i sporo włościan. Galerye przepełnione były paniami. Młodzież uniwersytecka utrzymywała szpaler przez środek sali, którędy wchodzić mieli przybyli posłowie. Berło mistrza ceremonii dzierżył p. Staszczyk. Bezpośrednio przed rozpoczęciem wiecu zaczęli napływać obywatele tutejsi, w ich rzędzie poseł Rotter, prof. Zoll wraz z innymi profesorami uniwersytetu, marszałek powiatu p. Paszkowski i kilku duchownych.

O godzinie trzeciej wszedł na salę poseł Sokołowski, powitany przeciągłemi okrzykami: „Niech żyje!“, które mu towarzyszyły, aż stanął na estradzie. Po nim wszedł poseł Weigel, a za nimi długim szeregiem snuli się goście czescy, chorwaccy i liczny zastęp posłów polskich. Wśród ostatnich zauważyliśmy także ks. Sapiehę.

Gości czeskich witano entuzyastycznemi okrzykami *Na zdar!* — chorwackich wołaniem: *Ziwio!* — polskich słowy: „Niech żyją!“. Po okrzykach rozległ się wielki, potężny nasz hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Na estradzie zastawiono w tyle wielki stół dla gości słowiańsko-czeskich. Na froncie stanął stół dla prezydyum, z prawej strony dla komisarzy policyjnych, dalej stół dziennikarski.

Z za stołu prezydyalnego zagaił wiec słowy: „*Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*“ profesor seminaryum tutejszego p. Prysak, stawiając na przewodniczącego wiecu posła Weigla, na honorowych przewodniczących posłów czeskich: dr. Pacaka i dr. Stransky'ego, posłów kroackich: ks. Biankiniego i Vukovicsa.

Przez aklamacyę, pełną zapału, zaaprobowano te wnioski.

Poseł Weigel, obejmując przewodnictwo, podziękował za zaszczyt. Mowca stwierdziwszy, że imieniem obywateli miasta powitał na peronie kolejowym drogich gości prezydent Friedlein, sam ze swego miejsca wita ich imieniem wiecu. Gromkie okrzyki: *Na Zdar! Ziwio!* towarzyszą tym słowom przewodniczącego. W dzisiejszych czasach — rzekł p. Weigel — zgromadzenia są zazwyczaj niespokojne, my dajmy dowód, że potrafimy obradować przyzwoicie i o to panów proszę, jako stary gospodarz tego miasta. Mamy przed sobą program, nad którym zastanowić się musimy; obradujmy tedy z całym spokojem. Gości naszych witamy wśród nas serdecznie, a pobyt ich tutaj, w tej garstce, jest dobrym zadatkiem, że w przyszłości, gdy czasy będą spokojniejsze, sprowadzimy ich tu całą masą. Opierając się na haśle równouprawnienia wszystkich narodowości, razem z innymi Słowianami iść i działać będziemy. Nie pragniemy niczego więcej nad tę solidarność, której tak silnie pragnęła większość parlamentarna. Przy tej większości nam stać albo upaść, ale nigdy od niej się nie wyłączać ku upośledzeniu narodowości polskiej. Nazwiska posłów niech będą zapewnieniem, że co ślubujemy, to i dotrzymamy! *(Huczne oklaski).*

Dr. Pacak, powitany niekończącemi się okrzykami *Na zdar!* zaczyna przemawiać po polsku: „Tych słów parę pragnę wypowiedzieć w waszym ojczystym języku. Podaję pozdrowienie dla Waszego narodu od moich rodaków i kolegów parlamentarnych i za gorące przyjęcie, jakiegośmy doznali, serdeczny składam dzięk“. Dalej mówił Dr. Pacak po czesku: Historya czeskiego i polskiego narodu przekonywa nas dostatecznie, że oba te narody stały zawsze w ciężkich dolach obok siebie i działały z sobą zgodnie. Ostatnie wypadki znów zbliżyły do siebie oba pobratymcze narody, złączyła je jedna myśl, konieczność utworzenia jednego hasła, a którem są równe prawa dla wszystkich obywateli państwa. Jedność ludów słowiańskich jest konieczna, a następstwem tego zapatrywania jest złączenie się słowiańskich stronnictw w parlamencie, które stanęły przeciw Niemcom. Słowianie pójdą z sobą razem, a w ich szeregach jest także miejsce dla uczciwych Niemców, jakimi są Ebenhoch, Fuchs, Karlon i inni członkowie katolickiej partyi ludowej. Nasz bój będzie się toczył za sprawę polską, sprawę czeską, ruską, kroacką i serbską! *(Gorące oklaski).* Przyjmijcie to, co mówię, jako słowa płynące z serca całego narodu czeskiego.

Po tem przemówieniu, przyjętem z niesłychanym entuzyazmem, zabrał głos honorowy przewodniczący, poseł chorwacki ks. Jerzy Biankini (z okręgu Raguza), powitany okrzykami: *Ziwio!* Mowca przynosi Polakom pozdrowienie od młodszej braci słowiańskiej, pozdrowienie chorwackiego narodu. Serca obu tych narodów zawsze biły razem, i dziś złączyły się znowu silnym węzłem dla wspólnej myśli, wspólnej idei: nasza słowiańska ojczyzna! Związek ten utrzymywać jest zadaniem Słowian na wspólną korzyść i wspólny pożytek. „Sławna nasza przeszłość trwała długo, a świetną bedzie przyszłość“. My mamy kulturę, swoją sławę, swoją historyę. Każdy z naszych narodów niech gospodarzy swobodnie na swoim zagonie; to myśl, ożywiająca dziś zastępy Słowian. Naród polski, naród czeski i chorwacki niech połączą się razem, a dobrze będzie Słowiaństwu. Niech żyje słowiańska zgoda! Niech żyje wolna Polska!“

Trudno sobie wyobrazić zapał, z jakim witano każdy ustęp tej podniosłej i dzielnej mowy. Mowca, aczkolwiek mówił językiem dla nas mało znanym, przez dobitne akcentowanie ułatwił zrozumienie słów swoich. Wywody jego przerywały ustawiczne okrzyki: *Ziwio! Vybor!* a gdy skończył, zgromadzenie przez długi czas objawów zapału swego powstrzymać nie zdołało.

Zabrał następnie głos akademik Adam Rydel i oddał imieniem młodzieży akademickiej polskiej najwyższą cześć posłom, którzy w chwili, gdy wrogowie ojczyzny naszej burzą porządek państwa, stanęli obok siebie w zwartej falandze. Dziwna ofiara odbywa się dziś w łonie narodu polskiego: dawniej garstka zrywała sejmy, dziś ci sami stają w obronie państwa, rządu i korony — przeciw garstce wrogów *(Okrzyki: Niech zginą!).* Dzisiejsza generacya młodych w przyszłości podniesie jeszcze wyżej ideę wszechsłowiaństwa. W końcu swego przemówienia mowca imieniem młodzieży polskiej wznosi okrzyk na cześć studentów słowiańskich, na cześć studentów czeskich! *(Głośne oklaski i okrzyki: Niech żyją!)*

Przewodniczący Weigel mniema, że odpowie intencyom wszystkich zebranych, jeżeli imieniem wiecu wyśle telegram do cesarza z wyrazami hołdu. Gdy wniosek ten wśród oklasków uchwalono, przystąpiono do rozpraw nad sprawami porządkiem dziennym objętemi.

Pierwszy referat o sytuacyi politycznej wygłosił poseł August Sokołowski. Mowca uprzedza na wstępie, że z powodu spóźnionej pory przemówi krótko, i rzuciwszy okiem wstecz, krótki złoży pogląd na ubiegłą sesyę. Sesya parlamentarna rozpoczęła się dnia 26 marca i od razu zapowiadała się, jako niezwykła. Przyczyną tego było nie tyle powiększenie liczby posłów przez zaprowadzenie kuryi piątej, jak ta cecha, którą nadały rozporządzenia językowe hr. Badeniego dla Czech i Moraw. Jakikolwiek będzie sąd o hr. Badenim, poczyta mu to historya za zasługę, że on był tym, który pierwszy w Austryi wymierzył bratniemu narodowi sprawiedliwość. Ten czyn jego, jako Polaka będzie pięknym przyczynkiem do czynów Polaków, którzy dzielnie zawsze się sprawowali. Myśmy byli tymi, cośmy nieśli kulturę zachodnią na wschód, myśmy byli zawsze rzecznikami równouprawnienia ludów. Hr. Badeni spełnił to, czego żaden Niemiec dotąd nie uczynił. A przeciw tym rozporządzeniom stanęli gorąco Niemcy, twierdząc, że rozporządzenia te uciskają Niemców. Zaznaczyć należy dobitnie i wyraźnie, że narodom słowiańskim nie chodzi o ucisk, ale o równomierne traktowanie wszystkich obywateli, jak to gwarantuje § 19 ustaw zasadniczych państwa. Podniosła się opozycya przeciw tym rozporządzeniom językowym, którą wszczęli zrazu posłowie niemieccy z Czech, a dalej przyłączyły się do nich inne stronnictwa niemieckie. Pierwsze skrzypce wzięła w rękę partya radykalna, złożona z czterech posłów. Nazwiska ich są znane. Są to panowie: Schoenerer, Wolf, Kittel i Tuerk. *(Głośne okrzyki: Pereant! Hańba!)* Tym ludziom nie chodziło o uratowanie niemieckiej narodowości, ale o rozbicie monarchii! *(Okrzyki: Zdrajcy!)* Śmieli oni na wiecu w Salcburgu dawać rady cesarzowi, aby koronę austryacką zamienił na lennictwo niemieckie. Wtedy za inicyatywą Koła polskiego powstała koalicya stronnictw słowiańskich, do której przyłączyła się także katolicka partya ludowa. Projekt adresu, wypracowany również przez członka Koła polskiego hr. Dzieduszyckiego, skupił wszystkich pod jedynym sztandarem. Obstrukcya parlamentarna zamieniła się w rewolucyę parlamentarną, a zachowanie się posłów niemieckich było niskie i brutalne. Nazywali oni ludy słowiańskie mniej wartościwemi narodami, rzucali obelgi tym narodom i ich reprezentantom. Jeżeli kiedy, to wtedy okazało się, że kultura niemiecka jest niższą od naszej. Wobec tak silnej większości, jak nasza, stronnictwa niemieckie były bezsilne i ratowały się obstrukcyą i głosowaniami imiennemi bez końca. "Kilka tysięcy marnowano w ten sposób dziennie na walkę nieuczciwą, a w walce tej gorący udział zaznaczyli socyaliści, trwoniąc czas, za który ciężko, krwawym groszem płacili wyborcy *(Oklaski: wstyd! pereat Daszyński!)* Większość na gwałty te odpowiedziała wnioskiem Falkenhayna, który dał powód do nowych gwałtów ze strony socyalistów. Wdarli się na trybunę prezydenta, spędzili go z miejsca i spowodowali wypadki znane dobrze szan. zgromadzeniu ze sprawozdań dzienników i opowiadań posłów.

Jakkolwiek zakończyła się na razie ta walka, stwierdzić należy, że wyszliśmy z niej niepobici, ale i nie jako zwycięscy. Nie zwyciężono nas jednak, bo nie uważam tego za klęskę, że posłowie autonomiczni silniejszym z sobą zwarli się pierścieniem, że posłowie polscy opozycyjni, zrazu zwróceni przeciw nam, poszli z nami razem. To jest naszem zwycięstwem.

Jaką będzie przyszłość, trudno dziś odgadnąć. Pewni jednak panowie bądźcie i spokojni, że program wspólny nie przestanie większości obowiązywać na przyszłość, że Koło polskie, związane sojuszem z słowiańskiemi stronnictwami, ze stosunku tego się wyłamywać nie będzie. Nie ucisku Niemców pragniemy, ale równouprawnienia wszystkich ludów. Ale hegemonii Niemców nie zniesiemy, jakkolwiek ich uciskać nie chcemy. Prawda zwyciężyć musi i zwycięży! *(Gromkie oklaski!).*

Dr. Danielak, powitany oklaskami i okrzykami: *Czołem!* mówił o potrzebie solidarności i jedności słowiańskiej. Podczas wyborów — mówił mowca — nikt nie myślał, że jedność ta tak wzrośnie, tak spotężnieje. Aczkolwiek sprawę tę zawsze całem sercem popierałem, nie spodziewałem się, że ta idea zwyciężać pocznie. Kto nas zjednoczył? Wspólny interes, potrzeba obrony, zrozumienie sytuacyi i wrogo przeciw nam usposobieni Niemcy. Gdy zobaczyliśmy, że takie stronnictwo Luegera stanęło obok innych Germanów, przeciw Słowianom, trzeba się było związać łańcuchem i stanąć przeciw Niemcom. A jak długo czekać musiano na to, aby się tak stało! Trzeba było siły i zachłanności teutońskiej, aby powiedzieć i zrozumieć, że razem trzymać się i iść powinniśmy. Byłoby to nastąpiło dawno, gdyby nie ta dobroć słowiańska, która zapomina o niechęci, która mimo owego *Drang nach Osten*, mimo krzywd i okazywanej nam niechęci, przebacza wrogom nawet. Jesteśmy takimi: darowujemy i zapominamy. W ubiegłej sesyi pokazało się, że ta cała Germania potrafi tylko dostawić przedstawicieli zjednoczonej brutalności *(Okrzyki: pereant!)* Takiej grupki, jak Schoenerera i z taką brutalnością, trudno byłoby gdzieindziej znaleść. Czy znalazłby się Słowianin, którby się zdobył na taką brutalność, jak Niemcy? *(Okrzyki: Byli tacy! — Socyaliści! Daszyński! Kozakiewicz!)* Okazało się jasno, że słowiańska kultura u takich Słowian, którzy nie umieją czytać ni pisać, jest większą, niż u niemieckich profesorów uniwersytetu, wyciągających noże! *(Olbrzymie oklaski! Czescy posłowie powstają z miejsc i wołają: Vyborne!)*

Mowca nie chce nużyć zgromadzonych długiemi wywodami, zaznacza tylko, że krzywdy wyrządzone Słowianom, najdosadniej ilustrują sprawy szkolnictwa. Weźmy np. Księstwo cieszyńskie. Jest tam Słowian 185.000, a Niemców 41.000. Słowianie nie mają tam żadnej szkoły średniej rządowej *(Okrzyki: Pereat Gautsch!)*, Niemcy 8 szkół średnich. Patrzmy ogólnie: W Przedlitawii jest Niemców $\frac{1}{3}$ część, a Słowian i grup innych $\frac{2}{3}$. W całej Przedlitawii jest 8 uniwersytetów, z tych 5 niemieckich, a 3 słowiańskie. Mamy w Przedlitawii 7 akademij technicznych, z tego 5 niemieckich, 2 słowiańskie. Gimnazyów jest 157, z tego niemieckich 86. Szkół realnych jest 59, w tem niemieckich 37. Seminaryów nauczycielskich męskich i żeńskich jest 62, z tego niemieckich 30. Urządzenia w szkołach ludowych są dziwne. N. p. dzieci słowieńskie muszą chodzić do szkół swoich o 1 rok dłużej, niż dzieci niemieckie.

Ogółem biorąc ludy nie-niemieckie, których jest dwa razy tyle co Niemców, mają 36 prc. szkół, ludy niemieckie 64 prc.

Niemcy wyrośli tak na naszej niezgodzie. Ale odtąd będzie dla nich gorzej, odkąd pójdziemy razem, jak jedna armia, aby bronić celu wspólnego. Wszelkie domowe sprawy, z Rusinami w Galicyi, z Czechami na Śląsku, załatwiajmy u siebie w domu — jak dzieci jednej rodzonej matki wszyscy idźmy razem. I według hasła wielkiego Adama, „jednością silni“, idźmy razem w bój o sprawiedliwość. *(Gorące, długo trwające oklaski).*

Następnie na polecenie przewodniczącego dr. Babka odczytał rezolucye:

„Wiec polski w Krakowie ze współudziałem przedstawicieli bratnich słowiańskich ludów uchwala następujące rezolucye:

1. Opierając się na ustawach zasadniczych, zaprzysiężonych przez monarchę, przyznających wszystkim ludom w skład państwa wchodzącym, prawo do życia i rozwoju na podstawach narodowych, domagamy się jako równorzędni obywatele państwa zarówno z innymi niosący podatek krwi i mienia, ścisłego przestrzegania ustaw konstytucyjnych i opartego na nich sprawiedliwego równouprawnienia wszystkich narodowości w państwie.

2. Wyrażamy uznanie tym wszystkim posłom polskim, którzy w Radzie państwa stanęli w słowiańskich szeregach — wzywamy ich, aby na

tem stanowisku, wskazanem przez zasady narodowe, przez poczucie narodowości słowiańskiej i interes polityczny wytrwali, a równocześnie wyrażamy najwyższe oburzenie i potępienie dla tych wszystkich posłów z kraju naszego, którzy, zdradzając wyborców swoich, stanęli po stronie wrogich Słowiańszczyźnie żywiołów, dzikiemi gwałtami ubezwładnili parlament i wydali ludy na łup absolutyzmu.

3. Domagamy się utrzymania obrony rozszerzenia praw konstytucyjnych.

4. Domagamy się rozszerzenia autonomii krajów z równoczesnem sprawiedliwem rozszerzeniem prawa wyborczego".

Rezolucye te uchwalono jednogłośnie.

Następnie akad. Zuber stawia rezolucyę, którą jednogłośnie wśród oklasków uchwalono:

„Wiec polski ze współudziałem przedstawicieli bratnich ludów słowiańskich wzywa rząd, aby jak najrychlej przystąpił do reformy szkolnictwa na Śląsku i sprawiedliwiej, niż dotychczas, słuszne żądania Słowian na Śląsku uwzględniał".

Porządek dzienny na tem wyczerpano. Przewodniczący poseł Weigel zamknął wiec słowiański i dziękując za godne i spokojne obrady, oświadczył, że o przebiegu zgromadzenia zawiadomi telegraficznie hr. Badeniego, na co wiec z aplauzem zezwala.

Tłumy zebranych poczęły się cisnąć do wejścia, wznosząc okrzyki na cześć posłów słowiańskich.

W sali, opróżniającej się zwolna, przemówił jeszcze do włościan akad. Kasparek, podnosząc liczny ich udział w wiecu.

Uczta w hotelu saskim.

Tłumno, gwarno, nader serdecznie i poważnie było wczoraj od godziny 7 wieczorem w obszernej sali hotelu saskiego. Część galeryi zajęła orkiestra, całą resztę z trzech stron zajęły panie, wytrwale aż do końca uczestniczące w przebiegu bankietu. Do czterech olbrzymich stołów, z których trzy wzdłuż sali ustawiono, zaś czwarty honorowy w poprzek, zasiadło z górą 300 uczestników, przeważnie ze sfery mieszczańskiej. Obywatele kupcy i rękodzielnicy zbyt rzadko u nas zwykli się zbierać tak licznie, to też zgromadzenie to było niezwykłem i miało cechę istotnie mieszczańską, chociaż mało było stosunkowo członków Rady miejskiej.

Przy stole głównym, zasiedli o ile miejsca starczyło, posłowie słoweńscy oraz polscy. W pośrodku wśród Czechów książę Paweł Sapieha, który też zawiadomił zebranych o spełnieniu niektórych powziętych na wiecu uchwał, mianowicie o wysłaniu telegramu hołdowniczego do cesarza i o zawiadomieniu telegraficznem o przebiegu wiecu hr. Kazimierza Badeniego i posła Ebenhocha. Treść odczytanych telegramów owacyjnie zgromadzeni aprobowali.

Podczas bankietu pierwszy przemawiał poseł Milewski, podnosząc zasługę tych, którzy wiec przygotowali. Koło polskie w Wiedniu uznało, iż obowiązkiem jest narodowym w wiecu tym uczestniczyć. Po ostatnich wyborach do Rady państwa reprezentanci społeczeństwa polskiego znaleźli się na dwóch przeciwnych biegunach, — posłom włościańskim ich polskie sumienie wskazało drogę postępowania w chwili najważniejszej. To sumienie polskie pokaże im i dalsze drogi działania, wskaże skarby tradycyi i obowiązków narodowych. Dopomogą oni do wymiaru sprawiedliwości dla ludów słowiańskich. Dwa obozy są w naszem społeczeństwie, jeden z krzyżem wiary i miłości rozszerza poczucie obowiązków stanów wobec siebie, — drugi przemawia do żółci i wątroby i nie podnosić, lecz obalać i niszczyć, to jego hasło. W świecie dzisiejszem pragniemy, aby wymiar prawa i sprawiedliwości był ten sam dla narodów nieszczęśliwych, co i dla szczęśliwych. Oparci o takie zasady, nie chcemy nikomu nic odbierać lecz uzyskać te pełne prawa, jakie konstytucya przyobiecała, a inne od nas szczęśliwsze narody już mają. Uczciwi Niemcy posłowie Ebenhoch i Fuchs, oświadczyli, że Słowianie mają prawo żądać równouprawnienia. Zasada solidarności w Kole polskiem żąda ofiary, lecz ma prawo jej żądać, bo tylko tą drogą pozytywne korzyści uzyskać można. Pełnej miary równouprawnienia dla siebie i Słowian się domagamy. Przemówienie obszerne, którego zaledwie szkielet myśli przytaczamy, oklaskiwano gorąco.

Dr. Stransky mówił o zgodzie czesko-polskiej. Hr. Badeni był rachunkowym urzędnikiem, to prawda, lecz podjął, jak nikt przed nim akcyę sprawiedliwości. Mowca pił na trwałość i sławę polsko-czeskich stosunków przyjaźni.

Przewodnictwo p. księciu Pawle Sapiesze objął dr. Weigel i doręczył gościom czeskim nadesłane z dyrekcyi bilety do teatru. Część gości z zaproszenia skorzystała.

Przemawiał następnie ks. Stanisław Stojałowski, słuchany z entuzyazmem, objawiającym się co chwila wybuchającemi oklaskami. Mówił o ludzie polskim. Owo polskie sumienie chłopa, może coś nadzwyczajnego dla p. Milewskiego, dla mowcy jest prawdą starą i dobrze znana; kto miał oczy w ciągu lat, widzieć mógł że wieśniak ma nietylko sumienie, lecz i serce swe polskie, — i nie trzeba sięgać aż do Kościuszki. Zamiast to stwierdzać, niech ktoś da dowody, że było kiedykolwiek inaczej. Gdy lud ten praw swoich zażądał, mało było takich, którzy w nim wiedzieli tę myśl polską i serce jakie miał Bartek Głowacki.

Ale nie o spór historyczny idzie, lecz o dowiedzenie, że lud już szeroko patrzy. W pielgrzymce do Ziemi Świętej wieśniacy zrozumieli ideę Słowiańszczyzny. Znaleźli, że aż do Adryatyku żyją „swoi ludzie", z którymi rozmówić się mogą i obudziło się w nich poczucie braterstwa słowiańskiego. Zasługa to ruchu ludowego ten dzień dzisiejszy, w którym p. Milewski z Danielakiem się schodzi, a goście słowiańscy przybyli do Krakowa jak za piastowskich czasów. Mowca pije pełnym kielichem na cześć trwałej i wiecznej zgody, rozwoju i braterstwa ludów słowiańskich w ręce posłów ludowych. Na wniosek ks. Stojałowskiego postanowiono wysłać depeszę do biskupa Strosmajera.

Poseł Slama z radością słucha toastów na cześć Słowiańszczyzny. Mówi o tyranii niemieckiej w szkolnictwie słowiańskiem. Serce się raduje ze zgody polsko-czeskiej. Praca wspólna zapewnić musi lepszą przyszłość.

Poseł Danielak w dłuższem przemówieniu, pije na cześć Czechów i zgody polsko-czeskiej, a toast swój kończy po czesku, wśród grzmotu oklasków.

Poseł Weigel zawiadamia, że 17 jeszcze mowców wpisanych jest do głosu i prosi o skrócenie przemówień.

Przemawiają dalej p. Łękawski wice-prezes Gwiazdy imieniem młodzieży akademickiej; poseł morawski Sileny pod hasłem: „Swój dla swego i Nie dajmy się!"

Reprezentant robotników Węgrzyn na temat: słowianie łączmy się! — poseł Martinek z pozdrowieniem od Czechów i życzeniem, aby rolnik polski i czeski w zgodzie żyli.

Rękodzielnik p. Mikołajski, reprezentant młodzieży warszawskiej, akademicy krakowscy Rydel, Gryziecki, poseł ks. Szponer na cześć prasy czeskiej w ręce obecnego redaktora *Narodnich Listów* p. Ryby, akademik z Gracu p. Dobrowolski, obywatel krakowski p. Alfred Biasion, akademik Moskwa i t. d. — Do północy trwała biesieda, a uczestnicy jej zajęci byli nietylko słuchaniem toastów, lecz i żywą bardzo wymianą myśli i poglądów wzajemnych w kwestyach jedności słowiańskiej i wyzwolenia się z pod ekonomicznego ucisku niemieckiego.

Telegramy.

Komitet wiecu słowiańskiego otrzymał kilkaset telegramów od stowarzyszeń, korporacyj, stronnictw i prywatnych a wybitnych osób narodów pobratymczych słowiańskich.

Na ręce redakcyi *Nowej Reformy* przysłano następujące telegramy:

Praga. Organisace narodniho ceskeho delnictva jez v Cechach internacionalni socialni demokraci i potira na cele care, radostne zdravi dnesni slovansky sjezd, doufajic, że prinese zdar najen myslence ceskopolske, myslence slovanske, nybrz i idei demokraticke, zvlast zdravime narodni delnictvo polske a narodni studenstvo. *Vykonny vybor.*

Praga. Pri dnesnim Vystoupeni Zelazowskeho v narodnim divadle udala se velkolepa manifestace ve prospech shody ceskopolskie. Když był Zelazovsky již nekolikrate vyvolan, ozvalo se volani, at zyje umelec polsky at zyje bratrska shoda ceskopolska. Myślenka zvitezi kazde zvolani provazeno było bouzlivym potleskem a jasotem. Zelazovsky musel vice nez dvacethrate se objaviti. *Szubert.*

Praga. Slavna dnesni manifestace nechą stane se vekotrvalym svazkem sbratreni ceskopolskeho Paze k pazi a vitezstvi nasi spravedlive vec i bude skutkem! *Frantisek Kvapil.*

Praga, S nadsenim zdravime dnesni sjezd na nemz zastupcove slovanskych narodnost v rakousku zlomisve veskere zlomyslne a cizi rukou nahozene prekażky podavaji si ruce k jednote i obrane proti spolecnemu nepriteli slava polskemu lidu, jehoz stare heslo: za nasi i vasi volnost! je heslem take ceskeho lidu. Nech zije trvala solidarita Cechu s Polaky a ze vsemi Slovany proti nemeckemu nasilnictvi. *Redakce Narodnich Listu.*

Praga. Ceskoslovanska narodni Omladina vzdava hold svuj ku dnesnimu veceru a shode ceskopolske. Za studenskou a delnickou Omladinu: *Fiala, Hlubocky, Velkoborsky, Kraus, Springl, Kratochvil.* Niech żyje Polska!

Rudnica nad Labą Hromove Na zdar! posila dnes cely narod cesky do Krakova, aby zelmal a blahorecil prirozene allianci bratrskych narodu spojenych za vasi a nasi volnost niech żije! Duchem pritomny *Ervin Spindler,* staosta mesta a poslanec.

Prościejów. Historicky epochalnimu sbratreni ceskopolskemu a slovanskemu hrimove: Na zdar! Nas poslanec rissky Edvard Skala zucastni se manifestace. Niech żyje Slowianstvo! *Redaktor Horak.*

Tryest. Trzaska mladina sdentstvnje z dami ter klice zivela slovanska vzajemnost. Slava Abrahamovicu! *Blozek Nikolaj, Bovcon Rudolf, Volaric Josip, Skerlec Josip, Ddklova Matija, Beuk Ernest, Boretto Marica, Samec Marija, Jeż Angela, Jeż Anna, Ceglor Evgenia, Smit Hinko, Umekovic Gec, Josip Glivar, Ivan Colja, Ivan Peonenko Filip.*

Tryest. Trzaski okolicani zbrani na sbodu u skednju navduseno pozdravijajo slavje slovanske solidarnosti v starodavnem poljskem kraljevem mestu Krakovu: kochajmy się!

Tryest. Jugoslovani kljceja vam ne dajme se vodlopivec. *Anton Kovac.*

Tryest. Bodino slozni v boju za pravice zivela vzajemnost slavanska: Slava Abruhamovicu! *Sorli Jereb Ludevit, Pockaj Anton, Gerbec Avgust.*

Zagrzeb. Solidarni s vami ocekujemo slobodu svih slavena. *Hrvati.*

Zagrzeb. Zdar solidarite ceskopolske. *Zahrebski Cesi.*

Na ulicach.

Uczestnicy wiecu, opuszczający gmach „Sokoła" uderzeni zostali wspaniałym widokiem, prawdziwem morzem światła. Wszystkie domy, stojące naprzeciw, po bokach i wogóle w tej okolicy, gorzały światłem tysięcy świec, co ogólnie sprawiło miłe wrażenie i kazało się spodziewać nie mniej okazałej iluminacyi w całem mieście. Jednakże, czy skutkiem bałamutnych wieści, czy z innych powodów, nadzieja zawiodła. Iluminowano wprawdzie w mieście bardzo wiele domów, jednakowoż całość nie dopisała.

Powozami i pieszo zdążali uczestnicy wiecu do miasta. Na końcu postępowali włościanie uformowani w czwórki i śpiewający narodowe pieśni.

Na rynku zastano tłumy ciekawej publiczności i uczestników zgromadzenia socyalistów, którzy rozbici na kilka oddziałów, już przedtem krążyli po mieście, śpiewając „Czerwony sztandar". Policya obawiała się, aby między socyalistami a uczestnikami narodowego wiecu nie przyszło do starcia, i dlatego broniła socyalistom dostępu do ulicy św. Anny i Wiślnej. — W chwili jednak, gdy uczestnicy wiecu stanęli na rynku, a socyaliści zajęli pozycyę przy ulicy Brackiej, sprowadziła policya szwadron dragonów pod komendą rotmistrza. Kawalerya zaczęła rozpędzać obie strony, a gdy rynek przestał być terenem niebezpieczeństwa, odjechała do koszar. To pojawienie się dragonów było niespodzianką o tyle, że wogóle publiczność nie podzielała obaw policyi, a powszechne jest zdanie, że interwencya dragonów była zbyteczną.

Nie obeszło się przy tem bez przykrego wypadku. W chwili przejazdu dragonów wzdłuż linii A-B, dostało się pod konie sześcioletnie dziecko wachmistrza Gengera, które prowadziła matka, lecz wystraszona najazdem kawaleryi, puściła je w chwili krytycznej. Ostatecznie dziecko nie odniosło zbyt silnych kontuzyj, a jak się dowiadujemy, życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

Koło godziny 8 przeciągała przez miasto kompania piechoty przy odgłosie bębna; wszędzie jednak panował spokój. O godzinie 9 wieczór miasto miało zwykły wygląd. Tu i ówdzie snuły się gromadki wesoło usposobionych ludzi, lecz żadnych gorszących zajść nie było.

Zgromadzenie socyalistów.

Równocześnie z wiecem słowiańskim odbyło się wczoraj w mieście naszem zgromadzenie ludowe, zwołane przez stronnictwo socyalno demokratyczne. Błyskawicznym pociągiem wiedeńskim przybyli socyalistyczni posłowie czescy Cingr ze Śląska i Hybesz z Moraw. Towarzysze krakowscy z posłem Daszyńskim na czele powitali ich na dworcu, a następnie odprowadzili na ul. Starowiślną, śpiewając „Czerwony sztandar" i wznosząc okrzyki. Wielki tłum nie zdołał pomieścić się w szczupłej sali Schönberga i zaległ ulicę. Przy drzwiach wchodowych, przystrojonych czerwonym transparentem z napisem „Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się", ustawiono stół, który służył za trybunę. Powitany okrzykami przemówił pierwszy pos. Daszyński, zaznaczając na wstępie, że umyślnie teraz, gdy w Sokole „odgrywa się komedya", zebrały się tutaj „tysiące" pracujących i uciskanych ludzi, aby dać dowód, że nie cały Kraków bierze udział w tych „szopkach", i zaprotestować przeciw „wstrętnej robocie menerów Koła polskiego i Młodoczechów". Ostremi słowy piętnował mówca ks. Stojałowskiego i posła dra Danielaka, tych „zdrajców ludu", którzy przywdziali liberyę i wysługują się Stańczykom, a w końcu przejechał się po upadłym „tyranie z Buska". P. Daszyński przedstawił następnie zgromadzonym śląskiego posła socyalistycznego Cingra, którego powitano hucznemi okrzykami. Poseł Cingr pozdrowił zgromadzenie imieniem robotników śląskich i ostrej krytyce poddał postępowanie Młodoczechów i całej „bandy Badeniego". Mowę jego przetłómaczył p. Daszyński na język polski, chociaż można ją było dobrze zrozumieć, gdyż p. Cingr mówi powoli i wyraźnie. Natomiast następny mówca, poseł Hybesz, przemawiał z ogromnym ogniem i szybko, to też mało był zrozumiany. Według niego Młodoczesi przybyli do Krakowa wyprać i wyczyścić odzież swoją, którą w Wiedniu haniebnie i obrzydliwie zbrukali. I jego mowę powtórzył popolsku p. Daszyński, tak samo mowę następnego mówcy, Rusina Stefanyka. Mówca ten nawiązując na temat solidarności wszechsłowiańskiej, wspomniał o tysiącach żołnierzy rosyjskich, zalewających Polskę, o jeńcach polskich zaludniających Sybir i — pułkach rosyjskich rozbijających Turcyę celem oswobodzenia Bułgarów i Serbów. Przeszedłszy później na grunt miejscowy, poruszył mówca bolesną historyę ostatnich wyborów i wzruszył słuchaczy opowiadaniem smutnego losu setek chłopów ruskich jęczących w więzieniu. Akademik Matejko oświadczył imieniem socyalistycznych akademików uniwersytetu Jagiellońskiego, że młodzież ta nie ma nic wspólnego z owacyami dla Badeniego i protestuje przeciw nim. Urządzali je „herbowi panicze i ich lokaje", oraz oświadczył, że młodzież ta solidarnie i silnie stoi przy sztandarze robotniczym. Zakończył okrzykiem „niech żyją robotnicy", na który zgromadzeni odpowiedzieli „niech żyją akademicy". Włościanin Rozpąd z Liszek uskarżał się, że gdy zaopatrzony biletem od dra Danielaka udał się do sali Sokoła, wyrzucono go stamtąd i poturbowano, na co zgromadzeni odpowiedzieli okrzykiem „*hańba*". Redaktor Reger z Cieszyna odbywającemu się wiecowi słowiańskiemu przeciwstawił wyzysk i ucisk robotników polskich na Śląsku przez urzędników kopalnianych i sztygarów narodości czeskiej.

Pod koniec przemówił znowu pos. Daszyński i wyraziwszy nadzieję, że robotnicy zawsze stanowczo i solidarnie występować będą, prosił zgromadzonych usilnie, aby się spokojnie rozeszli i nie dali powodu do żadnych zajść, oraz zaprosił ich na zabawy, jakie urządzano w pięciu towarzystwach robotniczych. Po wzniesieniu ostatniego okrzyku na cześć gości i śpiewów „Czerwonego sztandaru" tłumy ruszyły ku rynkowi. Na ulicy Siennej zagrodziła mu drogę policya, nie chcąc puszczać na rynek. Ostatecznie innemi ulicami weszły tam tłumy, a koło pomnika Mickiewicza przemówił p. Daszyński, prosząc powtórnie o spokój i rozejście się do domów. Zgromadzeni rozdzielili się na kilka grup, które rozprószyły się w rozmaitych kierunkach.

Wogóle podnieść należy, że we wszystkich demonstracyach socyalistycznych stosunkowo nie wielka liczba uczestników brała udział. Liczba ta w najlepszym razie nie przekraczała tysiąca.

KRONIKA.

Kraków, 11 grudnia

Owacya w teatrze. W teatrze grano wczoraj „Złodziejkę", lichą „bombę", pomimo iż dyrekcya przypuszczać mogła, że goście słowiańscy przybędą na przedstawienie. Szkoda wielka, że polski teatr narodowy nie popisał się „Kościuszką" wobec tak rzadkich u nas gości. Podczas piątej odsłony „Złodziejki" do loży prezydenta miasta i innych lóż pierwszego piętra przybyło kilku posłów słowiańskich w towarzystwie prezydenta Friedleina i posła dra Roszkowskiego. Publiczność spostrzegła ich natychmiast i z niecierpliwością oczekiwała końca aktu. Po spuszczeniu kurtyny wszyscy obecni powstali z miejsc, a wśród grzmiących oklasków rozległy się wołania *Na zdar!* Posłowie czescy dziękowali ukłonami, a następnie przemówił poseł Stransky, dziękując za owacyę i dokumentując miłość bratnich narodów. Ponowiły się salwy oklasków i okrzyków bez końca. Wkrótce potem wszedł do loży poseł chorwacki ks. Biankini. Powitano go ostentacyjnie w ten sam sposób. Ks. Biankini wzruszony podziękował i wzniósł okrzyk: Niech żyje Polska! Długo jeszcze potem rozbrzmiewały w całym teatrze okrzyki: *Na zdar* i *Zivio,* a towarzyszyły im huragany oklasków.

Goście słowiańscy w Krakowie. Dzień dzisiejszy poświęcili goście słowiańscy zwiedzaniu Krakowa i poznaniu jego zabytków historycznych. Rano byli w zakładzie fotograficznym p. Jabłońskiego, gdzie wspólnie z posłami polskimi fotografowali się. Następnie złożyli wizytę p. prezydentowi Friedleinowi, dziękując mu za przyjęcie, oraz p. dr. Weiglowi. Obywatel i kupiec tutejszy p. Gralewski z prawdziwie staropolską gościnnością podejmował ich u siebie w domu, a „klub konserwatywny" wydał na ich cześć śniadanie w hotelu Saskim. — O godzinie 6 wieczorem w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń rozpoczyna się obiad na sto osób, wydany kosztem miasta. Obowiązki gospodarza pełni p. prezydent Friedlein.

Wyjazd gości naszych. Na wniosek posłów polskich postanowiono odprowadzić jutro posłów czeskich i chorwackich do Przerowa. Odjazd nastąpi jutro po południu pociągiem błyskawicznym o pół do 3. Na wniosek posła Horicy wybrano prezesem komitetu dra Weigla, a w skład komitetu wchodzą posłowie: Sokołowski, Danielak, Sileny i p. Dobija, oraz obywatele przybrać się mający z cechów, przemysłowców, robotników i młodzieży akademickiej.

W Przerowie przyjąć masą gości polskich, na wniosek Pacaka, posłowie: Sileny, jako poseł miasta Przerowa do Sejmu, Skala i Radimsky.

Szarża dragonów. Jeden z obywateli komunikuje nam opis wypadków na rynku krakowskim, którego wczoraj był naocznym świadkiem.

Powracając z wiecu słowiańskiego, odbytego w „Sokole", wśród tłumu osób obojej płci, wszedłem Wiślną ulicą w rynek, i oprócz mnóstwa ludu spokojnie idącego, nie spostrzegłem żadnych awantur Rozlegał się tylko głuchy odgłos jakichś śpiewów od strony ulicy Brackiej. Udawszy się tam, zobaczyłem jeden tłum, maszerujący pod arkadami Sukiennic ku Szewskiej ulicy i śpiewający „Czerwony sztandar". Obok stał drugi tłum, śpiewający „Jeszcze Polska nie zginęła". Nagle pojawił się komisarz policyi z żołnierzami z odwachu głównego i rozkazał się rozejść i uciszyć. Po chwili ruszył ten drugi tłum, śpiewający „Jeszcze Polska nie zginęła", z przed ratusza przesmykiem między Sukiennicami a wieżą ratuszową.

Ja z mojem towarzystwem udałem się ku Brackiej ulicy w chęci udania się do domu, bo już nic nie było do widzenia. Nikt absolutnie nikogo nie zaczepiał, tyko policya wydała mi się tu prowokującą.

W tej jednak chwili, gdy tak poważnemi myślami przejęty postępuję rynkiem, słyszę tentent pędzącej po bruku konnicy i okrzyk: „dragony pędzą!" Dobiegliśmy szczęśliwie do trotoaru, a obróciwszy się, widziałem, że dragoni popędzili przestrzenią między wieżę ratuszową a Sukiennicami ku linii A B, rozpędzając tłum śpiewający „Jeszcze Polska nie zginęła", bo już „Czerwonego sztandaru" tam nie było.

Obszedłszy potem rynek trotoarami ku ulicy Szewskiej, wśród tłumów osób obojej płci z inteligencyi, ujrzałem wracających już spokojnie dragonów, którzy, przybywszy na róg ulicy Szewskiej, salutowali komisarza policyi, który coś im widać powiedział decydującego, bo oficer, wysłuchawszy jego mowy, zakomenderował tak, iż dragoni spokojnie sobie odjechali ku Wiślnej ulicy.

Czy kogo stratowano, nie wiem; tylko przed domem „pod baranami" jakiś człowiek starszy pokazywał zranioną rękę przez policyanta i wywodził żale, że stojącego najspokojniej skaleczył żołnierz przez komisarza prowadzony. Pytałem się studentów, którzy śpiewali na rynku „Jeszcze Polska nie zginęła", czy ich socyaliści zaczepiali; odpowiedzieli, iż ich nikt nigdzie nie zaczepiał. Uciekli przed dragonami, bo zawczasu spostrzegli, że pędzą, i tym sposobem uniknęli stratowania.

Narzekania były powszechne na te gonitwy skoro mimo śpiewów i spacerowania tłumnego nigdzie nie było śladu awantur.

Trzydziestą rocznicę zgonu ś. p. Artura Grottgera, dziś przypadającą, obchodziła wczoraj lwowska Czytelnia akademicka.

Spóźnienie. W sobotę wieczorem wydany numer naszego dziennika uległ znacznemu opóźnieniu, skutkiem ustawiania nowej maszyny. Czujemy się w obowiązku zawiadomić o tem Czytelników, z nadmienieniem, iż dokładamy starań, aby opóźnienia się nie powtarzały.

Program koncertu, który się odbędzie jutro we wtorek w sali „Sokoła" (Zajic, Pauer, Grünfeld), jest następujący: 1. Volkmana: Trio B moll Op. 5, Largo, un pochetto piu mosso, Andante, Allegreto, Allegro con brio. 2. Bach: „Chiaconne" na same skrzypce, odegra Floryan Zajic. 3. a) Tartini: „Adagio", b) Valensin: „Menuetto", c) Popper: „Vito" (taniec hiszpański), odegra Henryk Grünfeld. 4. a) Henselt: „La gondola", b) Mendelssohn: „Leicht und luftig", c) Moszkowski: „Tarantella" op. 27, odegra Max Pauer. 5. Schubert: Trio Es dur Op. 100, Allegro, Andante con moto, Scherzo, Allegro moderato.

Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem. Ceny miejsc: krzesło 1 złr., wstęp 30 ct. Bilety wydaje kancelarya Towarzystwa muzycznego (plac Szczepański l 3) w godzinach od 12 do 1 w południe i od 5 do 6 wieczorem tudzież przy wejściu na salę.

Loterya gospodarcza na dokończenie budowy szkoły polskiej w Biały, z powodu przyjazdu gości słowiańskich, odbyła się wczoraj o godz. 12, gdyż na inny dzień, z powodu spożywczych fantów, odłożyć jej nie było można. Loterya skończyła się o godz. 2 po południu. O wyniku zamieścimy sprawozdanie.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya krakowska: Instytucyę kanoniczną na probostwo w Głębowicach otrzymał ks. Józef Nieć, wikaryusz przy kościele Maryackim w Krakowie. Mianowani: ks. prałat Maciej Fox, kanonik katedralny, dziekanem I dekanatu m. Krakowa, w miejsce ks. prałata Teofila Midowicza, kustosza kapituły katedralnej, uwolnionego z uwagi na stan zdrowia od obowiązków dziekana; ks. Wojciech Siedlecki, prob. w Mogile, mianowany dziekanem dekanatu bolechowskiego i egzaminatorem approbandorum do słuchania spowiedzi.

Przeniesieni: ks. Jan Głąbiński, wikaryusz w w Bestwinie, przeznaczony na ekspozyta w Włosienicy; ks. Andrzej Woźny, administrator w Głębowicach, na posadę wikaryusza Bestwinie; ks. Bartłomiej Szafraniec, wikaryusz w Bieńkówce, do Sułkowic na czas urlopu ks. Walentego Krzanoka, tamt. wikaryusza.

Zmarli: ks. Józef Żychowicz, ekspozyt w Włosienicy; w klasztorze PP. Norbertanek na Zwierzyńcu: S. Gertruda Rychłowska, S. Maksymilia Rubiszewska, S. Maryanna Barankówna; w Świątnikach S. Estera Kotarba ze Zgromadzenia Służebniczek N. P. M.; S. Nepomucena Wilpert, w klasztorze PP. Dominikanek na Gródku w Krakowie, w 88 roku życia, w 62 w zakonie; S. Marya Teofila, w Zgromadzeniu PP. Nazaretanek w Krakowie, w 26 roku życia, w zakonie 5; S. Marya Tekla (Helena Kiefer) w klasztorze SS. Urszulanek w Krakowie w 87 roku życia.

Ks. Janowi Minkińskiemu, wikaremu przy kościele parafialnym św. Floryana w Krakowie, powierzono obowiązek udzielania nauki religii w szkole przemysłowej uzupełniającej na Kleparzu.

Dyecezya tarnowska: Odznaczeni: ks. Jan Markiewicz, dziekan kolbuszowski, rokietą i manteletą; ks. Antoni Kurasiewicz, kapelan klasztoru PP. Klarysek w Starym Sączu *expositorio canonicali.* Zamianowani dziekanami: ks. Antoni Wilczkiewicz w dekanacie dąbrowskim, ks. Jacek Michalik w dekanacie bobowskim, ks. dr. Ignacy Maciejowski w dekanacie tuchowskim; notaryuszami: ks. Franciszek Górski w dekanacie limanowskim, ks. Konstantyn Pragłowski w dekanacie wielopolskim.

Zmarł: w Męcinie ks. Jan Biała, jubilat, były proboszcz w Czarnym Potoku, w 75 roku życia, w 51 kapłaństwa.

Wykład o ulepszeniach rolnych W niedzielę 12 b. m. po południu w Wyciążach, w powiecie krakowskim, na zebraniu ludowem, zainicyonowanem przez posła na Sejm krajowy, p. Franciszka Wójcika, w sali miejscowej szkoły, zapełnionej przez przedstawicieli gminy i kilkudziesięciu włościan, wygłosił p. St. Stobiecki, inżynier krajowego biura melioracyjnego, wykład o ulepszeniach rolnych. Prelegent przedstawił w trzechgodzinnem wykładzie stan obecnego gospodarstwa rolnego u włościan, uzasadnił konieczność ulepszeń rolnych dla podniesienia rolnictwa włościańskiego ze względu na wzmożenie dobrobytu ludu z roli żyjącego, a zarazem wyjaśnił dosyć wyczerpująco przyczyny upadającego rolnictwa, oraz zasady i nadzwyczajne skutki technicznych ulepszeń rolnych. Po dłuższej dyskusyi, w której kilku włościan głos zabierało, wskazał p. Stobiecki sposoby, jakiemi dojść można do wykonania tych ulepszeń, i obznajomił zgromadzenie z dotyczącą instrukcyą dla krajowego biura melioracyjnego. Wielu ze zgromadzonych postanowiło zawiązać w Wyciążach „spółkę drenarską" i przystąpić do przeprowadzenia ulepszeń rolnych na znacznym obszarze miejscowych gruntów włościańskich.

Komitet Mickiewiczowski we Lwowie rozsyła po kraju następującą „instrukcyę do zawiązywania komitetów mickiewiczowskich i urządzania ku czci poety obchodów w r. 1898".

a) Organizacya komitetów. 1. Przez wzgląd na to, że Mickiewicz był poetą narodowym w najszerszem tego słowa znaczeniu, pożądanem jest, ażeby w skład komitetu wchodzili przedstawiciele wszystkich stanów i warstw ludności. 2. Komitet wybiera z grona swego przewodniczącego i sekretarza, w razie potrzeby także innych funkcyonaryuszów. 3. Komitet zajmie się urządzeniem uroczystości w miejscu swego pobytu i obmyśli wszystko, co będzie potrzebne, ażeby tej wielkiej uroczystości narodowej zapewnić powodzenie. Komitet postara się też o fundusze na pokrycie możliwych kosztów urządzenia obchodu. 4. Prezydya komitetów biorą w swe ręce inicyatywę w zawiązywaniu komitetów w okolicy i porozumiewają się w sprawie obchodu z przewodniczącymi tychże komitetów filialnych, pozostawiając im zresztą najszerszą swobodę działania co do obchodu, a poprzestając tylko na wdrożeniu sprawy i na uzyskaniu tej pewności, że obchód odbędzie się należycie, w duchu patryotycznym. 5. Prezydya komitetów donoszą o rezultatach swych zabiegów w okolicy około zawiązywaania komitetów i wyszukiwania odpowiednich prelegentów do prezydyum komisyi odczytowej, wybranej z łona ogólnego komitetu Mickiewiczowskiego we Lwowie. Prezydyum komitetu zawiadamia również miejscową władzę polityczną o obchodzie, podając termin i program uroczystości.

b) Obchód ku czci Mickiewicza. 1. Obchód odbędzie się w r. 1898 w tygodniu Mickiewiczowskim, który lwowski komitet ogólny później wyznaczy. Najodpowiedniejszy dzień w tygodniu tym wybiorą same komitety miejscowe. 2. Obchód składać się będzie przynajmniej: a) z uroczystego nabożeństwa dziękczynnego, b) z zebrania publicznego. Program zebrania powinien obejmować część muzykalno-wokalną i przemówienie, wygłoszone, o ile możności ustnie, w którem chodziłoby przedewszystkiem o zwrócenie uwagi na charakter Mickiewicza, jako poety narodowego, na jego znaczenie dla myśli i ideałów polskich. Przemówienie to nie powinno być suchą rozprawą naukową, ani wykładem literackim, lecz powinno trafić do serc zebranej publiczności, ażeby zapalić w nich miłość dla szczytnych ideałów narodowych, jakoteż wdzięczność i cześć dla tego, który był i jest najlepszym tych ideałów rzecznikiem. Stosownie do warunków miejscowych na zakończenie uroczystego zebrania przemówi uproszona przez komitet wybitna jakaś osobistość. Program uroczystego obchodu może być rozszerzony czy to wmurowaniem tablicy pamiątkowej w kościele lub na publicznym placu, nazwanym imieniem poety, czyto zasadzeniem na miejscu stosownem dębu lub lipy „Mickiewicza" — czy to w inny sposób odpowiedni. 3. Wstęp na uroczystość Mickiewiczowską powinien być bezpłatnym, za zaproszeniami lub biletami, stosownie do warunków miejscowych. 4. Sprawozdanie z odbytego obchodu zechcą komitety nadesłać na ręce prezydyum komisyi odczytowej, celem pomieszczenia go w roczniku jubileuszowym Mickiewicza. We wszystkich sprawach należy odnosić się do zastępcy przewodniczącego komisyi odczytowej, dyrektora Franciszka Próchnickiego lub sekretarza dra Konstantego Wojciechowskiego w V gimnazyum we Lwowie.

Dyrekcya poczt ogłasza: Z powodu zbliżających się świąt Bożego Narodzenia jest ruch pocztowy znacznie większy aniżeli w innym czasie, pożąda-

nem przeto jest tak w interesie samej publiczności, jako też i Zakładu pocztowego, ażeby przesyłki pocztowe w swoim czasie bez opóźnienia do tyczącym adresatom mogły być dostawione.

By temu zadość uczynić, pożądanem jest, ażeby przy posyłkach, zawierających ryby, lub inne przedmioty, wydzielając ze siebie wilgoć lub tłuszcz, oprócz należycie przymocowanej, lub na tejże na pisanej bezpośrednio adresy z dokładnem podaniem zawartości, taką samą adresę miały jeszcze osobno umieszczoną wewnątrz posyłki, lub na osobnej tekturce, którą trwale do dotyczącej posyłki przymocować należy, ażeby w razie zagubienia się jednej podczas transportu pocztowego, dotycząca posyłka na podstawie pozostałej adresy mogła być doręczoną.

Niemniej pożądanem jest, ażeby przy posyłkach do większych miast, jak n. p. do Lwowa, Krakowa, Wiednia, Budapesztu, Pragi i t. p., w których to miastach akcyza opłacaną bywa, zawartość posyłek, składającą się z cieczy lub przedmiotów podlegających opłacie akcyzowej, tak na posyłce samej, jako też na liście przesyłkowym podaną była bądź to w litrach, bądź to w kilogramach, ażeby tym sposobem ułatwić akcyzową manipulacyę bez otwierania dotyczących posyłek.

Seweryna Duchińska o Czechach. Wobec uroczystości zjazdu do naszego grodu drogich pobratymców naszych, Czechów i innych Słowian — podajemy łaskawie nam udzielony wyjątek z listu czcigodnej jubilatki, Seweryny Duchińskiej, pisany pod datą 9 b. m. do jednej z mieszkanek Krakowa, a czynimy to z przekonania, że słowa znakomitej poetki zdolne są zainteresować społeczeństwo, będące obecnie pod urokiem ważnych wrażeń, jakich obecnie doznajemy.

„Jakaż to radość dla mnie, że Pani pogodniejszem okiem patrzysz na przyszłość naszą. Ten bratni stosunek łączący w jedność bratnie plemiona Słowian jakże bogaty w następstwa. Rzecz widoczna, że zacny naród czeski wytrzeźwiał dziś z obłędu i z braterstwa swego wyłącza plemiona Czudzkich barbarzyńców. Miałam tego dowód w adresach literatek czeskich i liście redaktora *Narodnich Listów.* Nie wspominają w nich o Moskwie, ale znane im niewątpliwie przekonania moje, a jednak wszyscy przemawiają do mnie najżyczliwiej. *Cześć im! Na zdar! — Seweryna Duchińska.*“

Nowy urząd telegraficzny. Z dniem 15 grudnia b. r. otwartą zostanie w Tartakowie (powiat Sokal) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Bank ziemski. Mikołaj br. Rey przystępując do rozwinięcia podniesionego przez się na ankiecie agrarnej planu założenia w Galicyi akcyjnego banku ziemskiego, opracował szczegółowy program nowej instytucyi i odczytał go temi dniami w klubie konserwatywnym krakowskim. Kapitał zakładowy, który ma wynosić 800 000 złr, utworzony zostanie głównie przy pomocy Banku krajowego, który zdeklarował się przystąpić z udziałem 500 000 złr. Resztę akcyj będą mogły nabyć osoby prywatne.

Z Izby sądowej. W Rzeszowie odbyła się przed sądem obwodowym przeciw Antoniemu Bombie rozprawa o występek z § 305 n. k. Prokuratorya państwa zarzucała mu w szczególności, że na zgromadzeniu wyborczem, podczas ostatnich wyborów do Rady państwa w Strzyżowie odbytem, oskarżony wyrażał się, iż lasy nie powinny być własnością prywatną, lecz publiczną, tudzież, że mówił do zgromadzonych, aby włościanie nie przystali na zaprowadzenie gmin zbiorowych, lecz gdyby je zaprowadzono, zrobili rewolucyę.

Po przemówieniu prokuratora i obrońcy, który między innemi powoływał się na to, że zasady upaństwowienia lasów bronią wszyscy ekonomiści, a w szczególności profesorowie dr. Biliński, były minister skarbu, i dr. Głąbiński, trybunał oskarżonego uwolnił całkowicie od oskarżenia, gdyż co do lasów nie znalazł w jego przemówieniu zamiaru kwestyonowania własności, a co do wyrazu rewolucya nie dało się stwierdzić w związku, z czem wyraz ten użytym został. Proces ten, pisze *Kuryer Rzeszowski,* zamknął nareszcie seryę procesów powyborczych w tutejszym obwodzie.

Brody, 9 grudnia. (Koresp. *N. Reformy*). Wieczór Mickiewiczowski, urządzony staraniem „Sokoła“ w dniu 6 b. m. wypadł świetnie. Program był piękny, a wszystkie jego punkta były starannie wykonane. O Mickiewiczu i działalności jego wygłosił prof. gimn. p. Tyran. Orkiestra odegraniem „Marsza sokolego“ i „Poloneza“ Wrońskiego zakończyła wieczór. Publiczność, licznie zgromadzona, występujących zasłużonemi oklaskami darzyła.

Zmiana spoczynku niedzielnego, zainicyowana przez tutejszych kupców, stała się jabłkiem niezgody między radnymi chrześcijańskimi i żydowskimi.

Z Leoben piszą do nas: Dnia 3 grudnia obchodziła Czytelnia polska akademików górniczych w Leoben po raz 20 uroczystość „Skoku przez skórę“. Serce górnika radowało się widokiem 12 lisów którzy przez skok mieli być przyjęci do stanu górniczego. Obszerna sala w hotelu Gärtnera zaledwie mogła pomieścić członków naszej Czytelni, przedstawicieli grona profesorskiego i gości. Miłą niespodziankę sprawili nam członkowie „Ogniska“ z Gracu, którzy licznie przybywszy, przyczynili się do ożywienia zabawy i nadania jej jeszcze więcej charakteru polskiego. Wśród mów, pieśni górniczych i dźwięków muzyki przeciągnęła się uroczystość do późnej nocy, wpajając w młodych górników piękne hasła górnicze i wzbudzając ufność i wiarę we własne siły. A ile nam ich w walce z obcymi żywiołami potrzeba, świadczy najlepiej niedawno odbyty wiec akademicki, którego uchwały, przeparte jednomyślnością Niemców, uznały publiczne śpiewanie pieśni polskich za prowokacyę, następnie wniosek, postawiony na zgromadzeniu Towarzystwa „Bratniej pomocy“ (Unterstützungsverein), by wspieranie Słowian ograniczyć do minimum.

Forum nobilium. *Pogoń* tarnowska donosi: Sto dziesięć lat mija właśnie od czasu, gdy w r. 1787 za czasów panowania cesarza Józefa II zaprowadzone zostały w Tarnowie sądy szlacheckie, *Forum nobilium.* Magistrat ówczesny składał się z burmistrza, syndyka, sekretarza, kasyera i kontrolora, wybieranych w drodze konkursu i z assesorów, wybieranych przez magistrat. *In gratiam* zaprowadzenia tego magistratu rządowego, odbyło się w katedrze tarnowskiej inauguracyjne nabożeństwo, które celebrował ś. p. biskup Floryan Amandus Janowek Janowski w asystencyi kanoników gremialnych. W owym czasie miasto Tarnów wraz z przedmieściami liczyło niespełna 3000 głów, wśród których trzecia część była żydów.

Zakład św. Kazimierza w Paryżu, istniejący od roku 1846, dający przytułek polskim starcom, a wychowanie i początkowe nauki sierotom lub ubogim dzieciom polskim, wydał sprawozdanie za rok ubiegły (1896).

Na mocy ustawy, zatwierdzonej w r. 1869 przez rząd francuski, który zarazem nadał zakładowi prawa instytucyi „użyteczności publicznej“, czyli upoważnił go do posiadania majątku i dziedziczenia, instytucyą zarządzają Siostry miłosierdzia, Polki, w liczbie 12, których przełożoną jest Siostra Aniela Siwicka, pod zwierzchnictwem komitetu polsko-francuskiego, złożonego z następujących dam: prezydentka hrabina de Monttessny; wiceprezydentka księżna Dominikowa Radziwiłłowa; członkinie: pani Seweryna Duchińska, hr. Iza Działyńska, pani Gałęzowska, hr. Orsetti, hr. Potocka, księżna Konstantowa Radziwiłłowa, hr. Karolowa Zamoyska. Do składu zaś Rady administracyjnej należą: ks. Dom. Radziwiłł, ks. La Rochefoncault Bisaccia, pp. Jaworowski, Bailletrache, Hryniewicki, Bérnard, Jełowicki, Orłowski, ksiądz Orpiszewski, hr. Orsetti, hr. Tyszkiewicz, Kazimierz Waliszewski, ks. Konstanty Radziwiłł.

Przez długi czas rząd francuski dawał zakładowi znaczne zasiłki, obecnie zmniejszyły się one bardzo i zmniejszać się będą ciągle. Jednakże w r. b. na ogólną sumę dochodów 72.545 fr. (o 14.000 więcej, niż w poprzednim) subwencye rządowe francuskie wynoszą 22.156, dary, składki, wenty dobroczynne — do 37.000; reszta pochodzi z procentów od papierów i t. d.

Straszna katastrofa w Bazarze przy ulicy Jean-Gonjon dotknęła zakład moralnie, gdyż wiele jego opiekunek i dobrodziejek zginęło w płomieniach, ale materyalnie, jak wiadomo, składki publiczne hojnie wynagrodziły wszystkim zakładom dobroczynnym, wspomaganym przez Bazar, straty, poniesione z powodu pożaru. Na liście oflarodawców znajdujemy Polaków z różnych krajów, a nawet części świata: wiele datków przybywa z Ameryki; rady miast Lwowa, Krakowa, Sokala, pp. Mickiewiczowie, hr. Czacka, ks. Czartoryscy, hr. Mniszech, arcybiskup lwowski, biskup przemyski, hr. Przezdziecki, kardynał Sembratowicz, ks. Sanguszko, paryskie Towarzystwo dobroczynności pań polskich, hr. Sobańscy, urzędnicy kolejowi ze Lwowa, Wł. Spasowicz i mnóstwo innych, że nie wspominam o członkach komitetu opiekuńczego i rady administracyjnej — wspomagali zakład ofiarami pieniężnemi. Rozchód ogólny w ciągu roku zeszłego wyniósł 70.104 fr., z których 33.500 na samą żywność dla licznego personalu. W paryskim głównym oddziale zakładu (przy ulicy Chevaleret Nr 119) mieszka 18 starców i wychowuje 48 dziewcząt; w filii w Iuvisy pod Paryżem 12 starców i 18 chłopców, prócz tego zakład daje schronienie trzem wdowom i trzem zakonnicom w wieku podeszłym.

Uznanie Francuzów dla Polaka. Od dra Langiego, okulisty, otrzymaliśmy następujące pismo, za którego zakomunikowanie uprzejmie dziękujemy:

„Otrzymawszy list od dra Gałęzowskiego z Paryża, pospieszam zakomunikować dwie wiadomości z niego zaczerpnięte:

Dr. Gałęzowski wyjeżdża co roku na letnie miesiące do znanej i modnej miejscowości kąpielowej nad morzem do Trouville, gdzie przez czas swego pobytu udziela bezinteresownie porady i wykonuje operacye w tamtejszym miejskim szpitalu. Obecnie w uznaniu jego zasług Rada miejska miasta Trouville postanowiła jednomyślnie nazwać jedną z pryncypalnych ulic „rue Gałęzowski“.

Donosząc mi o tem, pisze dr. Gałęzowski: „Uwierzysz, kochany kolego, jak czuję się szczęśliwym, że teraz jedna z ulic miasta francuskiego będzie nosić nazwę polską. będzie też to niewątpliwie przyjemnem dla każdego, co kocha imię polskie, że nie zginęło ono jeszcze zupełnie tu za granicą.“

Jest to już w b r. drugi dowód uznania, jaki spotyka naszego znakomitego rodaka, w maju bowiem, w dniu, w którym zgłosił się do jego bezpłatnej kliniki w Paryżu 200.000 pacyent, wszyscy lekarze i uczniowie urządzili swemu szefowi uroczystą i serdeczną owacyę.“

Ze Stowarzyszeń.

— **Walne zgromadzenie klubu szermierzy** we Lwowie dnia 1 grudnia wybrało prezesem p. Witołda Ziembickiego, wiceprezesem p. Stanisława Lewakowskiego, skarbnikiem p. Michała Rudowskiego, sekretarzem p. Romana Kukawskiego. W skład wydziału weszli: Jan hr. Dembiński, Stanisław Illasiewicz, Stanisław Kętrzyński, Henryk Krupski i Czesław Mussil.

Mianowania. Minister skarbu zamianował w etacie urzędników do utrzymania ewidencyi katastru podatku gruntowego inspektora ewidencyjnego Włodzimierza Wołoszyńskiego starszym inspektorem do utrzymania ewidencyi, w siódmej klasie rangi. Prowizorycznego sekretarza prokuratoryi skarbu we Lwowie dra Józefa Muczkowskiego rzeczywistym sekretarzem prokuratoryi skarbu tamże.

Minister sprawiedliwości zamianował adjunktami sądowymi auskultantów: dra Władysława Rubinsteina dla Komarna, Teodora Jaskulaka dla Kopyczyniec, Zygmunta Pettescha dla Lubaczowa, Włodzimierza Nowosiadłowskiego dla Rawy, Justyna Dzerowicza dla Czortkowa, Konstantyna Szaraniewicza dla Buska, Witołda Schnella dla Brodów, Eugeniusza Kurmanowicza dla Niemirowa, dra Bolesława Gawińskiego dla Rawy, Józefa Łaszkiewicza dla Dynowa, dra Konstantego Josopescula dla Gurohomory, Aleksandra Rozłuckiego dla Oleska i Mikołaja Starosolskiego dla Cieszanowa.

Zezwolenie. Dziennik urzędowy ministerstwa kolei żelaznych ogłasza zezwolenie, udzielone firmie wiedeńskiej „Lindheim i Sp. w Wiedniu“, na przedsięwzięcie technicznych przedwstępnych robót dla wąsko torowej kolei elektrycznej z Podgórza do Wieliczki.

Składki. Na szkołę polską w Biały przemysłowcy krakowscy zajęci przy restauracyi Wawelu złożyli złr. 9·50. Dla siostry generała Bema p. Grzybowski złożył 50 ct. P. Rogoziński Leon z gubernii Kijowskiej złożył na gimnazyum polskie w Cieszynie 20 rudli, a na szkołę polską w Biały 10 ruhli.

Składki na Wawel. U p. Karolowej Pieniążkowej odbędzie się rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu dnia 15 b. m. między godziną 4 a 8 po południu, przy ulicy Grodzkiej l. 13.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Teatr.** (*„Małżeństwo Olimpii“, komedya (?) w 3 aktach Emila Augiera, przekład Z. Sarneckiego. — „Złodziejka“, melodramat w 5 aktach E. Grange'a i Lamberta Tibousta.*) Dwie przestarzałe „nowości“ wystawiono w sobotę i niedzielę na naszej scenie. „Małżeństwo Olimpii — to sztuka, napisana jeszcze w r. 1855. Rzecz słabsza od innych znakomitych utworów tego „wnuka Moliera“, jak Augiera Francuzi nazwali, nosząca jednak na sobie wszystkie zalety wytwornego pióra. Śmiałość opinii, znamię jasności, szczerości i rozumu: to zalety także tego dzieła francuskiego dramaturga. Doskonałe porównania i aforyzmy, ilustrujące w sposób zwięzły zapatrywania autora, znajdujemy i w „Weselu Olimpii“, które miało być rękawicą, rzuconą Dumasowi za jego apoteozę półświatka. — W sercu bohaterki swej Augier lubuje się niejako dobadywaniem „nostalgii błota“. Tak pani Zapolska, w roli bohaterki, jak panna Przybyłko (Genowefa) i inni artyści grali nader starannie i składnie.

Wczoraj wystawiono „Złodziejkę“ — sztukę, którą grano już w Krakowie i której rola tytułowa nęciła nawet artystki tej miary, co Hoffmanowa. Utwór ten nie zadowalnia smaku subtelniejszego, ale posiada wszystkie warunki, by podobać się tłumom szerokim, tej wielkiej, bezkrytycznej masie, która od teatru żąda przedewszystkiem ciekawej intrygi, humoru, sensacyjnych typów i wypadków, a w końcu zwycięstwa słuszności i ukarania winy. Mniejsza o prawdopodobieństwo, mniejsza o psychologię osób działających, lub układ artystyczny, byle scena szarpała nerwy, zaludniała się światem złodziei i morderców, aniołów i szatanów, i olśniewała jaskrawością sytuacyi. „Złodziejka“ ma te zalety, a treścią jej „najdziwaczniejsze dziwy“, których opowiadać nie warto. Koniec końców uciśniona niewinność tryumfuje, zbrodniarze idą na galery, umarli zmartwychwstają, grzesznicy się nawracają. Cuda i cuda bez końca. W gąszczu nieprawdopodobieństw wszystko się kończy dobrze — małżeństwem.

Wykonanie sztuki było bardzo dobrem. P. Zapolska w tytułowej roli rozrzewniała publiczność swym bolem. Doskonałą dwójkę stanowili pp. Roman i Siemaszko w roli policyanta i siostrzeńca jego, złodzieja kieszonkowego. P. Zawadzki był wybornym, jako andrus w pierwszym akcie, potem lord. Inni artyści grali bardzo dobrze.

Teatr był dosyć zapełnionym. *...cz.*

— **Kobiety w poezyi polskiej.** Z pomiędzy dzieł które Piotr Chmielowski napisał, a jest ich sporo i to nie lada jakich, żadne bodaj nie cieszyło się tak powszechną wziętością, jak „Kobiety Mickiewicza Słowackiego i Krasińskiego.“ Wydanie pierwsze z r. 1873 w postaci niepokaźnej broszurki zniknęło dawno z obiegu księgarskiego i takiż sam los chlubny spotkał wydanie drugie z roku 1880 i trzecie z r. 1886. Rzadkim tedy wypadkiem, ilekroć chodzi o studya literackie praca Chmielowskiego ukazała się w wydaniu czwartem i tym razem w szacie nader wytwornej. Skromna ongi książeczka, troskliwie poprawiana, uzupełniana i rozszerzana przez autora przeistoczyła się w dzieło okazałe, odbite pięknym drukiem na papierze welinowym, a nadto ozdobione illustracyami. Mamy bowiem w nowem wydaniu wizerunki trzech wieszczów: Adama Mickiewicza przez L. Horowitza, Juliusza Słowackiego podług sztychu A. Oleszczyńskiego, Zygmunta Krasińskiego, według malowideł Ary Schäffera. Nadto M. E. Andriolli, J. Bognska, W. Kipman, T. Maleszewski, L. Pankiewicz, H. Piątkowski i L Wyczółkowski odtworzyli ołówkiem niewieście postacie opiewane przez naszych poetów Marylę, Grażynę Zosię, Balladynę, Rozę Wenedę, Amelię i Marynę Mniszchównę.

Na takie przyozdobienie zasługiwało istotnie wydanie, sporządzone ku uczczeniu 25-ciu lat pracy Chmielowskiego i na jego dochód obecnie przeznaczone.

Niewątpliwie też i ta nowa czwarta edycya pięknej treścią i formą pracy rozbiegnie się szybko po domach polskich. Tak być powinno i ze względu na zasługi, które Chmielowski dla piśmiennictwa ojczystego położył i ze względu na znakomite zalety jego książki i wreszcie ze względu na jej przedmiot. Tutaj przecież znajdujemy opowiedziane świetnie dzieje uczuć, których doznawał Mickiewicz.

Dział ekonomiczny.

Kraków, 13 grudnia.

Przesilenie polityczne oraz fakt, iż prowizoryum ugodowe nie zostało załatwione w drodze parlamentarnej, podziałały bardzo deprymująco na giełdę wiedeńską. Wiadomość ta nie tyle wyrządziła spustoszeń na targu, ile przeświadczenie, że giełdy zagraniczne — z uwagi na wewnętrzną sytuacyę polityczną — wystąpiły z tłumną sprzedażą austryackich walorów. Znaczne zaofiarowania, szczególnie w rentach austryackich przez giełdy zagraniczne, wywołały nietylko zniżkę kursu tych ostatnich o 1%, lecz spowodowały równocześnie zwyżkę kursu walut, ile że były one bardzo poszukiwane dla pokrycia należytości firm zagranicznych.

Z obecnej chwili należałoby wnosić, że wzmagająca się za granicą jeszcze ciągle awersya przeciwko walorom austryackim, zdolną jest wywołać intenzywny prąd zniżkowy.

W formalnym zamęcie kwestyi ugodowej, który się obecnie wytworzył, zwracają Węgry ogólną na siebie uwagę, ile że zachodzą poważne obawy, iż przy rozprawach w roku przyszłym, co do ostatecznej ugody, mogą się przeciwieństwa jeszcze więcej zaostrzyć, co niewątpliwie wpłynęłoby bardzo niekorzystnie na poziom obecnych kursów. W dzisiejszych warunkach hasłem giełdy wiedeńskiej jest stanowisko wyczekujące.

Na giełdzie berlińskiej była w ubiegłym tygodniu tendencya słaba tylko dla walorów austryackich, podczas gdy targ innych walorów był bardzo ożywiony i przeważała silna tendencya.

Również Paryż zdradzał, — z wyjątkiem dla walorów austryackich i tureckich — prąd zwyżkowy. *A. U.*

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Tarnopol, 13 grudnia. Odbył się tutaj pojedynek na pistolety między dwoma oficerami kawaleryi. Przyczyną pojedynku była słowna obraza honoru. Nadporucznik G. padł na miejscu.

Wiedeń, 13 grudnia. Za rzecz pewną uważać można, że ministrem dla Galicyi zostanie mianowany poseł Wojciech Dzieduszycki.

Wiedeń, 13 grudnia. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie narodowców niemieckich pod przewodnictwem Wolfa, który gorąco uderzył na partyę Luegera, nazywając ją „eine Striczi-partei“.

Oprócz niego przemawiali w tej sprawie pp. Tuerk i Glockner.

Postanowiono założyć dla działania przeciw antisemitom wielkie stowarzyszenie narodowo-niemieckie.

Nie obeszło się także bez ataków na Badeniego i uchwalenia rezolucyi, domagającej się zniesienia rozporządzeń językowych, unieważnienia wniosku Falkenhayna, ustąpienia prezydyum i wdrożenia śledztwa przeciw wszystkim, którzy naruszyli konstytucyę i osobistą wolność posłów.

W rezolucyi tej zastrzegają się również zgromadzeni przeciwko wszelkim możliwym usiłowaniom nowego rządu, gdyby chciał rządzić bez parlamentu pod hasłem § 14.

Wiedeń, 13 grudnia. Cesarz na osobnem posłuchaniu wręczył dzisiaj hr. Gołuchowskiemu wielki krzyż orderu św. Szczepana.

Nadto przyjmował dzisiaj cesarz ministrów: Kallaya i Latoura na dłuższem posłuchaniu.

Wiedeń, 13-go grudnia. Prezydent Gautsch zwołał dzisiaj radę ministrów, która trwała 3 godziny.

Wiedeń, 13-go grudnia. Delegacya węgierska odbędzie posiedzenie 20 b. m.

Wiedeń, 13 grudnia. Klub postępowców niemieckich ogłosił także manifest, w którym rzuca gromy na większość rządową i zapowiada zaciekłą walkę połączonych klubów lewicy z autonomiczną większością.

Berlin, 13 grudnia. Dzisiaj odbywa się wielkie zgromadzenie studentów, na którem zapaść mają uchwały, objawiające sympatyę dla Niemców w Austryi.

Neapol, 13 grudnia. Przed trzema laty uciekł z Palermo 70-letni baron Pierantonio Sgadari, zawikłany w wielkim procesie kryminalnym. Władze rozesłały wówczas za nim listy gończe. Teraz zaś przychodzi wiadomość, że baron umarł nagle w swym pałacu w Palermo. Okazało się, że w kilka dni po swej ucieczce powrócił do Palermo i przez dwa lata mieszkał w ukryciu w swym pałacu.

Zerwane rokowania ugodowe.

Budapeszt, 13 grudnia. Pomimo, iż prowizoryum ugodowe uchwalono w komisyi finansowej, sytuacya nie zmieniła się na lepsze. Najskrajniejsza lewica w swoim *furor hungaricus* nie chce się zgodzić na prowizoryum, i żądając ustawy, regulującej całą ugodę na nowych podstawach, widzi zbawienie Węgier w unii personalnej. Umiarkowańsze żywioły, między nimi Eoetvoes, nie tracą nadziei, iż uda się w drodze kompromisu trudności te załatwić. Jednak i Eoetvoes zgadza się na kompromis pod tym warunkiem, aby w prowizoryum ugodowem wyraźnie zaznaczono odrębność ekonomiczną Węgier od Austryi.

Budapeszt, 13 grudnia. Kilkuset obywateli odbyło wczoraj zgromadzenie, które zaprotestowało przeciw przedłożeniu o prowizoryum ugodowem br. Banffy'ego. Postanowiono także zwołać w tej sprawie wiec w czasach najbliższych.

Budapeszt, 13 grudnia. Wszelkie usiłowania, zdążające do prowizorycznego uregulowania sprawy ugody austryacko-węgierskiej, — rozbiły się o uporne stanowisko lewicy. Pewnem jest tylko, że rząd z końcem tego miesiąca wyda rozporządzenia, zatwierdzające *status quo* ugody dotychczasowej.

Budapeszt, 13 grudnia. Policya zapowiedziała, że nie pozwoli na żadne manifestacye młodzieży uniwersyteckiej, jeżeli z góry policya nie wyda zezwolenia.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 13 grudnia. Rochefort podaje w *Intransigeant'cie* sensacyjne rewelacye w sprawie tajnych dokumentów, na podstawie których skazano Dreyfusa. Dreyfus miał niby zamiar porzucić służbę wojskową we Francyi i przejść do armii niemieckiej. Na to cesarz Wilhelm kazał mu odpowiedzieć za pośrednictwem ambasady niemieckiej w Paryżu, że zgadza się na jego propozycyę, ale mniema, że lepiej będzie, jeżeli Dreyfus pozostanie oficerem francuskim, a uważać się będzie za niemieckiego oficera sztabu generalnego, mającego specyalną misyę we Francyi; na wypadek zaś wojny przejdzie na stronę niemiecką z odpowiednią rangą. Dreyfus zgodził się na to i od owej chwili datuje się jego zdrada. Rochefort utrzymuje, iż korespondencyę do tej sprawy się odnoszącą, a między innemi list samego cesarza Wilhelma do hr. Münstera pisany, wykradziono z ambasady niemieckiej. Hr. Münster, spostrzegłszy kradzież, udał się do ówczesnego prezydenta ministrów Dupuy'ego i oświadczył mu, że „jeżeli nie odbierze natychmiast wykradzionych papierów, to w ciągu 24 godzin opuści Paryż“. Wówczas oddano mu listy, ale pierwej je odfotografowano i te fotografie właśnie pokazywano sędziom Dreyfusa przed wydaniem wyroku.

Rząd francuski i b. prezydent ministrów Dupuy stanowczo doniesieniom tym zaprzeczają; rodzina Dreyfusa również uważa je wręcz za oszustwo, wymyślone dla ratowania Esterhazy'ego.

Paryż, 13 grudnia. *Eclair* opowiada z przekąsem, że kiedy Dreyfusa aresztowano, rodzina jego zataiła fakt aresztowania, w nadziei, że Dreyfus bez rozgłosu wydalony zostanie z armii francuskiej i na tem się skończy. Żona Dreyfusa nazywa tę opowieść haniebnem oszczerstwem i wyjaśnia, że major Baty de Clam zmusił ją do milczenia, grożąc jej, że w przeciwnym razie życie jej męża byłoby w niebezpieczeństwie; teroryzował ją w ten sposób przez dwa tygodnie, a raz odezwał się do niej: *„Pensez au masque de fer“*, czyniąc aluzyę do słynnej maski żelaznej, pod którą ukrywano nieznaną ofiarę Ludwika XIV. w Bastylii. Nie przez taktykę więc, lecz skutkiem przymusu milczała rodzina Dreyfusa.

Paryż, 13 grudnia. Wbrew urzędowym zaprzeczeniom, *Intransigeant* obstaje za prawdą swych rewelacyj, odnoszących się do procesu Dreyfusa, i zapowiada dalsze rewelacye w tym przedmiocie.

Paryż, 13 grudnia. *Matin* zaprzecza pogłoskom, jakoby Esterhazy'ego skonfrontowano z Mateuszem Dreyfusem. Ten sam dziennik donosi, że śledztwo w sprawie Dreyfusa skończy się przed upływem tego tygodnia.

Agitacya armeńska.

Konstantynopol, 13 grudnia. Armeński komitet agitacyjny „Hinczak“ w Londynie kazał rozrzucić w Armenii proklamacyę, w której zwrócono uwagę na to, że Europa występuje w obronie Kreteńczyków, a dla Armenii nic nie robi, sami więc oni powinni pomyśleć o sobie. Stąd obawa, że na wiosnę mogę wybuchnąć nowe rozruchy armeńskie.

(Wiadomość powyższa, pochodząca ze źródła tureckiego, wymaga oczywiście jeszcze sprawdzenia. *Przyp. Red.*).

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Ciągnienie loteryi państwowej na wspólne wojskowe cele dobroczynne austryacko-węgierskiej monarchii odbędzie się dnia 16 grudnia b. r. Loterya ta obejmuje 7.278 wygranych gotówką w ogólnej ilości 341.684 koron; główna wygrana 160.000 koron. Losy po 2 złr. są do nabycia: w oddziale loteryj państwowych, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych itd.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 13 grudnia 1897.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	50
„ „ srebrna	101	30
4% renta austryacka złota	121	65
4% „ „ koronowa	101	55
4% „ węgierska złota	121	45
4% „ „ koronowa	99	40
Akcye Banku austro-węgierskiego	944	—
„ kredytowe	349	50
Londyn	120	70
Marki	59	20
20-to Markówki	11	82
20-to Frankówki	9	58½
Włoskie Banknoty	45	65
Dukaty	5	70
Węgierskie Losy Premiowe	153	—
Losy Tureckie	58	70
Akcye Anglobanku	160	50
„ Unionbanku	291	50
„ Bankverein	253	—
„ Laenderbanku	219	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniow.	293	—
„ „ Południowej	77	25
„ „ Elbethal	259	—
„ „ Nordbahn	3400	—
„ „ Staatsbahn	331	50
„ „ Alpine	126	10
„ Tureckie Tabaczne	148	—
Ruble	128	12½
Berlin, 13 grudnia 1897.		
Banknoty austryackie	168	50
Krótki Wiedeń	168	50
Banknoty rosyjskie	216	55
Krótka Warszawa	216	05
4% Listy Polskie	67	—
Renta włoska	94	90
Akcye kredytowe austryackie	218	—
Ruble Ultimo	216	55
Wiedeń, 13 grudnia 1897.		
Spirytus gotowy	18	30
Cena nafty	16	—
Pszenica na wiosnę	11	79
Żyto na wiosnę	8	78
Owies na wiosnę	6	72
Kukurudza	5	68

Kraków, 13 grudnia 1897.

	Płacą Złr.	Płacą ct.	Żądają Złr.	Żądają ct.
Ruble	127	75	128	50
Marki	58	75	59	10
Franki	9	52	9	58
4% Gal. Oblig Propinac.	97	75	98	50
4% „ Poż. kraj. 1893	97	50	98	50
4% „ Listy Zastawne T. Kr. Z. 56-let. koron	96	25	97	25
4½% Listy Zast. B. Kraj.	100	40	101	40
4% L. Zast. Bk. Kr. koron	98	—	99	—
Losy austr. z r. 1854	160	25	161	25
„ „ „ „ 1864	191	75	192	75
„ „ 1860 złr. 100	159	75	160	75
Losy miasta Krakowa	28	—	29	—

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.